Cena 10 hal.

Nr. 647. Kraków, Poniedziałek 6. Grudnia 1915. Rok XXIII.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 8344.
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

W przededniu.

We czwartek na posiedzeniu plenarnem parlamentu niemieckiego wygłosi kanclerz Bethmann-Hollweg swe expose o położeniu. Na razie pracują komisye, do których od początku wojny przeniósł się z plenum punkt ciężkości obrad. Tym razem jednak i obrady plenarne będą przedmiotem wyjątkowego zainteresowania, gdyż po przemówieniu kanclerza zabierze głos imieniem frakcyi socyalistycznej poseł Scheidemann, aby postawić interpelacyę swego stronnictwa, zawierającą się w pytaniu: „Czy kanclerz Rzeszy jest gotów udzielić wyjaśnień, pod jakimi warunkami byłby skłonny do wejścia w rokowania o pokój?"

Według regulaminu Sejmu Rzeszy „kanclerz będzie wezwany do oświadczenia, czy i kiedy odpowie na powyższą interpelacyę". Jeżeli kanclerz stwierdzi, że odpowiedzi udzielić pragnie, wówczas zapytujący poseł otrzyma możność uzasadnienia interpelacyi. Stać się to może natychmiast, jeżeli kanclerz również oświadczy gotowość odpowiedzi natychmiastowej. Bez względu zaś na to, czy oświadczy gotowość odpowiedzi, czy jej odmówi, „może nastąpić zaraz dyskusya nad danym przedmiotem, jeżeli zażąda jej przynajmniej pięciu posłów". Ponieważ zaś partya socyalno-demokratyczna już oświadczyła, iż dyskusyi zażąda, przeto Sejm Rzeszy będzie widownią debat nad sprawą pokoju. Będą to pierwsze takie debaty parlamentarne, od wybuchu dzisiejszej wojny. Do dyskusyi został wyznaczony jako mówca przez socyalistów pos. Landsberg.

Interpelacya powyższa jest, jak stwierdza „Vorwaerts", „łagodniejszą wersyą" innej, której domagano się ze strony radykalniejszego odłamu socyalnej demokracyi. Zarząd frakcyi parlamentarnej odrzucił wszakże tamtą, „silniejszą" wersyę 58 głosami przeciw 43. Znajdowało się w niej bowiem żądanie, aby rząd „jeszcze ściślej określił swe warunki pokoju". Ale — pocieszą „Vorwaerts" swych czytelników — nie tyle idzie o sam tekst interpelacyi, co o jej uzasadnienie przez mowcę, występującego imieniem partyi. „Domagamy się więc stanowczego wypowiedzenia się żądań pokojowych socyalnej demokracyi i jasnej odpowiedzi rządu".

Z głosowania wewnątrz partyi widać zatem, że grupa radykalniejsza, której wyrazem jest „Vorwaerts", stanowi w stronnictwie mniejszość, skoro ze swym projektem przepadła. Mowca, desygnowany do uzasadnienia, pos. Scheidemann, nie cieszy się uznaniem „Vorwaertsu", równie jak mówca dyskusyjny, pos. Landsberg. Wskazywałoby to, iż socyaliści będą występowali z umiarkowaniem i ostrożnością.

Z drugiej strony „Vorwaerts" sam do pewnego stopnia redukuje znaczenie interpelacyi, podnosząc, że idzie nie o praktyczną wartość odpowiedzi kanclerza, lecz o dyskusyę nad celami wojny. Dyskusye takie były dotychczas w prasie zakazane, aczkolwiek przez [illegible] cenzury przedstawiało się wygłoszenie tego organu. Obecnie potoczy się rozprawa publiczna, w której rząd i parlament — jak oczekują socyaliści — będzie niejako zmuszony do zajęcia stanowiska.

Interpelacyę socyalistyczną spotkało w prasie przyjęcie niejednolite. Pisma narodowo-liberalne wysunęły argument, iż określanie gotowości do pokoju przez rząd niemiecki mogłoby być wytłomaczone przez nieprzyjaciół jako dowód słabości — i że nawet sama interpelacya będzie w ten sposób wykorzystaną. Na to odpowiadają socyaliści, iż świetne położenie militarne Niemiec z góry uniemożliwia wiarygodność i prawdopodobieństwo takiego tłomaczenia.

Charakterystycznym jest pod względem nastroju wewnątrz partyi głos „Leipziger Volkszeitung", która stwierdza, że „na parlament zwracają się oczy mas z trwożnem pytaniem, czy chce i czy może uczynić coś dla rychłego powrotu pokoju? Kto to wypowiedziałby, nie [illegible] chcą w nas wmówić. Tęsknota ta nie ogranicza się do Niemiec, lecz płynie z serc utrudzonych we wszystkich krajach". „Naród niemiecki — dodaje wiedeńska „Arbeiter Zeitung" — jest zdecydowany zakończyć tę wojnę tylko honorowym pokojem, a socyalna demokracya niemiecka jest gotową spełnić nakaz obrony kraju, lecz z wyjątkiem niewielu zawodowych niejako podżegaczy, cały naród jest złączony w przekonaniu, że straszliwa wojna nie powinna trwać ani chwili jednego dnia dłużej, niż do honorowego pokoju potrzeba". Cel dyskusyi upatruje „Leipziger Volkszeitung" w tem, iż „rzeczą powołanego przedstawicielstwa narodu niemieckiego jest zapytać rząd o cele, jakie ma on w oku przy dalszem prowadzeniu wojny, partye zaś muszą się wypowiedzieć, jak one ze swej strony wyobrażają sobie cele wojny".

Za wyraz przeważający opinii „mieszczańskiej", można uważać głos „Vossische Zeitung", która sprawę opatruje komentarzem następującym:

„Rzeczą kierującego męża stanu, który zna położenie polityczne i wojskowe, będzie rozstrzygnąć, co zgodnie z dobrem ojczyzny należy odpowiedzieć na interpelacyę, czy też wcale na nią odpowiadać nie trzeba. Zarówno on, jak naród niemiecki, pragną pokoju: zdrowego, dobrego, trwałego pokoju. I on i naród niemiecki są gotowi prowadzić wojnę dalej z całym naciskiem, póki nie osiągnie się tego celu, póki niepowstanie konieczne bezpieczeństwo polityczne, gospodarcze i wojskowe, iż państwo niemieckie będzie mogło się korzystnie rozwijać".

Tak przedstawiają się nastroje w przededniu dyskusyi, której nietylko Europa, lecz cały świat oczekuje z niemałem napięciem.

Powojenny Homo novus.

Zapowiedziane przez wiedeńską prasę występy gościnne tamtejszych kapitalistów zrodzonych w czasie wojny, aferzystów najrozmaitszego rodzaju, którzy dla zdobycia majątków częstokroć omijali sprytnie drogi wiodące do pałaców sprawiedliwości i sądów wojennych budzą wielkie zaniepokojenie, bo akcya ich kieruje się przeciw temu, co jest nam najdroższe, podstawie bytu i ostoi polskości — ziemi.

Temwięcej jest to groźnem, że znajdą tu podatny do spekulacyi teren; brak bowiem szeroko obmyślanej akcyi zaradczej pogrąża tysiące ziemian w zwątpieniu, zniszczone budynki gospodarcze, rozkradzione lub zarekwirowane przez nieprzyjaciela inwentarze, ogołociły stajnie, obory i wozownie niedając nawet przy pomocy rządowej — ewentualnie Wojennego Zakładu Kredytowego możności uskutecznienia obsiewów. Brak środków utrzymania nie dozwala we wielu wypadkach na przeczekanie chwili powrotu do normalnych warunków, a zniechęcenie popycha niektórych w objęcia spekulanta, który nie kładąc nacisku na zniszczenie zabudowań gospodarczych, brak inwentarzy ma możność przeczekania do chwili podjęcia rabunkowej parcelacyi, jaka rozpocznie się po wojnie, gdy przejdzie okres rekonwalescencyi.

Jak ułoży się całokształt stosunków — trudno obecnie przewidzieć — to tylko jest pewnem, że chłop ziemi nie sprzeda, czuwa nad tem bowiem ustawa, chroniąca jego gospodarstwo przed szponami lichwiarza, a jedynie grozi niebezpieczeństwo wywłaszczenia średniej własności, która niemal na całym obszarze najazdu padła ofiarą zniszczenia.

Wśród tej rozróżnić należy majątki dziedziczne od majątków nabytych w drodze kupna, pierwsze są pewniejsze dla utrzymania ich w dotychczasowem posiadaniu, bo tu przemawia przywiązanie do ziemi, uprawianej przez dziada i pradziada, a co łączy z nią właściciela ściślej, jak nabywcę, który już to emeryturę spędzić zamierzał w ciszy wiejskiej lub nabył majątek na spekulacyę i nie mogąc go sprzedać lub rozparcelować, zaskoczony został przez wojnę, niespełniwszy błogich swych zamiarów. Znamy wiele przykładów, że spekulacyą taką zajmowali się także niektórzy ziemianie, że transakcya majątkami i lasami nie była im obcą, bo jej i dewastacyi lasów zawdzięczali poniekąd swe majątki, nie zaś uczciwej i postępowej pracy na roli.

Obrona ziemi przed zachłannością kapitalisty wojennego, przybysza i konsorcyów, jakie powstaną zapewne we Wiedniu dla skupu ziemi, zniewala nas także do bacznej uwagi również na bliżej stojących spekulantów, lepiej obznajomionych ze stosunkami krajowemi i powiatowemi, hipoteką i portfelem ziemianina, wiedzących dokładnie ile i gdzie ma wekselki ukrywające się przed moratoryum.

Sieć agentów rozsiana po kraju w formie karczmarzy, pachciarzy, sklepikarzy, dzierżawców myt, handlarzy zbożem, to aparat informacyjny pierwszorzędnej jakości, a kasy familijne w miasteczkach, to zbiorniki tajników egzystencyi całej naszej średniej własności. Pobudliwość do uruchomienia kapitałów z zewnątrz na skup ziemi i lasów w naszym kraju, o której już rozpoczyna rozpisywać się prasa obca, to pokłosie pobytu we Wiedniu naszych „flichtlingów", którzy mieli przez rok cały wiele czasu do rozporządzenia, aby dokładnie przygotować plany do kampanii finansowej, jaka rozgrywać się będzie, gdy umilknie huk armat, a przystąpimy do likwidacyi zniszczenia odsłanającej się przed nami w całej grozie po usunięciu „węższych" i „szerszych rejonów wojny".

Przedewszystkiem dla podjęcia przedwstępnych kroków ratunkowych konieczna jest silna i świadoma celu organizacya ziemiaństwa, związanie się w solidarne związki, działające celowo w każdym powiecie przy utrzymaniu kontaktu obejmującego wszystkie powiaty i łączącego je w organizacyę krajową. Tam winny być omawiane wszystkie sprawy tyczące się akcyi ratunkowej, niczego nie powinno się przedsiębrać na własną rękę, lecz wspólnie, a organizacya taka obowiązana jest strzedz stanu posiadania i wyczerpać wszelkie środki, jakie ma do dyspozycyi, by ziemię w powiecie ratować przed ręką spekulanta.

Powinna ona strzedz przed rabunkową parcelacyą, prowadzoną bez zachowania minimalnego kompleksu gruntów, odpowiadającego zabudowaniom dworskim, aby utrzymać przynajmniej stu i więcej morgowe folwarki jako jednostki produktywne, a przy intenzywnej pracy właściciela mogą być one wzorami dla wsi i ostoją kultury, jaką były przedtem większe warsztaty rolne, których tylko dla braku odpowiedniego kapitału obrotowego nie można było podnieść tak, jak tego wymagał postęp.

Parcelacya rabunkowa i dewastacye lasów prowadzone od szeregu lat, poczyniły tak straszne spustoszenie w kraju, że nawet bez wojny i zniszczeń, jakie ona przyniosła nie rokowały długiego żywota naszej średniej własności. Wielka wina niestety jest po jej stronie. przypatrzmy się powiatom całym w najbardziej urodzajnych częściach Galicyi wschodniej, gdzie rozdzierżawia się dla wygody lub z musu folwarki dawnym mleczarzom, lub karczmarzom, którzy wyniszczają je, dopóki nie staną się one ich lub ich współwyznawców własnością. Przypatrzy się w czyich rękach spoczywa handel zboża, drzewa, młyny, tartaki, gdy gospodarstwa prowadzą dawni stangreci, „bo niema funduszów", jak to się zwykle mawia na utrzymanie fachowych sił, jakie dają nasze zakłady rolnicze. Młodzież rolnicza i leśnicza po skończeniu studyów umyka ze wsi do urzędów, nie mogąc znieść traktowania, jakie spotyka na posadach, gdzie się nie uważa na wymagania, płynące z ukończenia studyów.

Dyplomowany rolnik stykając się z kolegami ze starostwa lub sądu zazdrościć im zaczyna lepszego społecznego znaczenia, traci zapał do pracy i niknie w biurach Wydziału Krajowego, Floryanki i t. p., a leśnik zapomina o swem powołaniu obejmując posadę geometry. Odmienniej trochę przedstawiają się warunki w Królestwie i Poznańskiem, gdzie zamknięta droga do urzędów zmuszała do wytrwania na zajętych posadach; niemniej także młodsza generacya ziemian z tegosamego względu rojniej garnęła się do rolniczych studyów. Brak sił fachowych, powodowany najczęściej wspomnianemi kwestyami stał się u nas głównym powodem zaniedbania rolnictwa, dozwalał na dzierżawienie folwarków aferzystom wiejskim, urodzonym w karczmach, dla których ziemia była równie dobrym towarem, jak skupywanie dawniej jajek, lub mleka od dziedzica; wykorzystują ją też do ostatecznych granic pokąd tylko nie wyda z siebie ostatnich owsów i wyjałowiona pocięta na skrawki przechodzi w ręce chłopskie z lichwą, jaką niezapomniał ściągnąć jej niepowołany opiekun.

Smutn zaiste są te obrazki, niemniej prawdziwe; nikt nie zdoła im zaprzeczyć, widzimy je prawie w każdym powiecie, a im dalej na wschód, tem ich więcej, tem groźniej przedstawia się zniszczenie, szerzące się od lat całych.

W takich warunkach działać zacznie u nas obcy „homo novus", zachęcony zniszczeniem wojennem, które ułatwiło mu dobicie powoli dogorywającego ziemiaństwa.

Nam nie wolno jednak poddawać się dobrowolnie wiwisekcyi, nadszedł czas ostatecznego porachunku, wejrzenia w przeszłość i podjęcia ostatecznej samoobrony przed nieuchronną rzeczywistością jaka się odsłania grożąc wywłaszczeniem. Niebawem rozpocznie się walka o ziemię, która zadecyduje kto będzie jej panem; wylewając dla jej wolności krew, nie możemy dopuścić, aby frymarczono jej zagonami, aby spekulant zdobytym groszem na dostawach w chwili, gdy my rzuciliśmy wszystko na kartę, która się przed nami odsłania, rozmyślał nad odebraniem nam skarbu, jakim jest ziemia. By w kalkulacyach swych liczył się z nieszczęściem, jakie nawiedziło nasze wsie, zaścielając je gruzami i znacząc mogiłami dziejowych starć. By liczył się z naszem niedołęstwem, które przed wojną utrudniało nam wniesienie postępu, gospodarczego, rozwoju jaki przynosi dobrze zorganizowany na Zachodzie przemysł rolniczy i gospodarstwa kierowane fachową ręką.

Musimy dokładnie poznać zło, powstałe z naszej i nie naszej winy, pierwsze wyplenić, drugiemu w miarę sił i możności przeciwdziałać i bronić się do ostateczności, bo to nakazuje nam obowiązek, jaki nakłada posiadanie ziemi. Już przed wojną rozmyślano nad stworzeniem formy kredytu odpowiadającej warunkom ziemianina, czego nie może spełnić weksel opiewający na terminy krótsze, a nie do chwili gdy rolnik spienięża produkt tj. terminu wypadającego raz w roku. Mówiło się wiele o kredycie inwestycyjnym, jakiego wymaga wskazana tu i owdzie przemiana gospodarstw na mleczne, pastwiskowe, itp. gdy wyłania się konieczność powiększenia inwentarzy, sprowadzenia importów, opasów i wiele podobnych potrzeb, wyłaniających się, a wymagających kapitału. Dzisiaj stosunki pogorszyły się w dwójnasób, potrzeby wzrosły, a wyschły nawet te szczupłe rezerwoary, jakiemi się posługiwano. Musimy więc ożywić je. Towarzystwo kredytowe ziemskie musi zmienić swój statut, dostosować się do nowych warunków. Krajowe instytucye finansowe powinny pomyśleć o zespole, który winien podjąć obowiązki ratowania ziemi i przeciwdziałać zalewowi, jaki grozi z zewnątrz, aby ataki grożące nam mogły być odparte, przynosząc nam zwycięstwo. Aby, tak „homo novus", zapowiadający swoją wizytę, jak niemniej jego starszy brat spekulant, goszczący stale wśród nas, przestali być dla nas groźnymi.

K. W.

Z życia Warszawy.

Rocznica Długosza. — Uniwersytet i politechnika. — Monopol cukrowy. — Spekulanci i tytoń. — Na moście Kiercerdzia. — Pisma niemieckie. — Poczta miejska. — Teatr niemiecki.

Pięćsetlecie urodzin Długosza uczciło Towarzystwo krajoznawcze uroczystym obchodem w Muzeum przemysłu i rolnictwa. Przybyli liczni goście ze sfer naukowych i obywatelskich, między innymi X. arcypasterz Kakowski, X. biskup Ruszkiewicz, prezydent miasta Warszawy ks. Lubomirski i inni. Zagaił wiceprezes Tow. krajoznawczego prof. K. Sławiński. P. Aleksander Janowski mówił o Długoszu jako o krajoznawcy, prof. K. Tymieniecki o Długoszu jako historyku, prof. Zygm. Wolski o rękopisach i pierwszych wydaniach prac Długosza. Na zakończenie p. Janowski pokazywał przezrocza, związane z postacią Długosza. Obchód pozostawił podniosłe wrażenie.

Na uniwersytecie zapisało się dotychczas 1200 kandydatów na uczniów. Dziesięć pro-

---

Fr. Sal. KRYSIAK.

Polityka ludnościowa.

2

Drugie wielkie zgromadzenie w tej samej ważnej sprawie w Berlinie. Tym razem w parlamencie niemieckim. Znowu izba pełna aż do ostatniego miejsca. Trybuny gną się od tłoku. 28 związków i towarzystw, należących do „Centralstelle für Volkswohlfahrt" przysłały swoich delegatów i delegatki, oprócz tego 56 organizacyj, nie należących do „Centrali". Profesorowie uniwersytetów niemieckich, lekarze, hygienicy, socyalni politycy, wychowawcy młodzieży, przyjaciele ludu z wszystkich warstw i obozów radzili znowu przez trzy dni nad środkami i sposobami utrzymania i powiększenia siły odrodczej narodu. I z tych trzydniowych narad warto sobie zapamiętać niejedno.

Tajny wyższy radca medycynalny Dr Abel z Jeny dowodził, że Niemcy tylko dlatego zdolni są z honorem walczyć na tylu frontach, ponieważ są nie tylko zamożnym, ale i w gruncie zdrowym narodem. Jak wielkim jest jego rozwój w ostatnich 50 latach, świadczy fakt, że żniwa w Niemczech są jeszcze raz tak wielkie jak francuskie, mimo że obszar uprawny ziemi jest w obu państwach mniej więcej równie wielki, dalej, że majątek narodu niemieckiego wynosi około 350 miliardów marek wobec 230 miliardów w Anglii i 200 miliardów we Francyi. Ale nie to samo stanowi siłę narodu. Bez powiększenia liczby ludności niema ekonomicznego rozrostu i rozkwitu. Dotąd szczyciły się Niemcy znacznym przyrostem siły ludowej, w czem główny udział miało stałe malenie śmiertelności.

Jeszcze w roku 1871 na 1000 ludności liczba przypadków śmierci wynosiła 28.8 — podczas gdy w roku 1913 wynosiła już tylko 16,4. Pomyślny ten skutek osiągnięto przez systematyczny rozwój sanitarnych i hygienicznych urządzeń, ulepszenie stosunków mieszkalnych, kanalizacyę, wodociągi i t. p. Niemało przyczyniło się do tego także ustawodawstwo socyalne, zabezpieczenie robotników, kasy chorych i uświadomienie szerokich warstw pod względem sanitarnym. Teraz chodzi głównie o to, żeby utrzymać lud zdrowym podczas wojny, a z drugiej strony, żeby wypełnić ogromne straty, jakie pochłonęły pola bitw. Co do pierwszego popełniono błędy, nie zaradzono w czas śrubowaniu cen i lichwie żywnościowej. Rząd podjął już jednak przeciw temu najenergiczniejsze środki zaradcze. Co do drugiego punktu to jest wielka obawa zmalenia przyrostu ludności z powodu ubytku mężczyzn, którzy w sile wieku i w najlepszych latach poginęli na polach walki. Celem wypełnienia tych strat wytężyć musi ludność Niemiec wszystkie siły, mianowicie ze względu na stały, ogromny wzrost ludności w Rosyi. Gdy w roku 1800 przypadało na 1000 Europejczyków jeszcze 276 Niemców i Austryaków, jest ich obecnie tylko 258. Natomiast liczba Rosyan na 1000 Europejczyków przenosi obecnie 300. Stąd chodzi teraz przedewszystkiem o podniesienie liczby urodzin w Niemczech.

Ogromną doniosłość tej sprawy uznał także rząd pruski, którego reprezentant w osobie ministra spraw wewnętrznych Loebella przybył na zgromadzenie i obwieścił, że rząd zwołał wielką ankietę w tej sprawie, bo strata poległych musi być koniecznie wyrównaną. Najważniejszej ze wszystkich sprawie wzmocnienia siły rozrodczej narodu poświęca rząd stale najbaczniejszą uwagę. Jest to zrozumiałem, jeżeli się uwzględni zauważone przykro stałe malenie liczby urodzeń w Niemczech. Podczas gdy w latach 1876—1880 na tysiąc było jeszcze 39,28 urodzeń, było ich w latach 1896—1900 już tylko 36,50, a w latach 1906—1910 liczba ta spadła nawet na 32,32. To stałe malenie liczby urodzeń w Niemczech zaprząta tamtejszych ekonomistów i badaczy problemów ludnościowych, szczególnie pod kątem widzenia szybkiego i ogromnego wzrostu ludności Rosyi. W roku 1850 ludność Rosyi wynosiła 68 milionów, w roku 1912 było 166 milionów. Liczba urodzeń w państwie rosyjskiem wynosi obecnie prawie 3 miliony, tak, że na ten rok przyjąć można liczbę ludności Rosyi na 170 milionów. Przyrost ten zdaniem ekonomistów niemieckich nie pochodzi w większej mierze z azyatyckich zdobyczy Rosyi, bo kraje te słabo są zaludnione, lecz uważają go za dowód siły rozrodczej rasy słowiańskiej.

Podczas gdy ludność w Rosyi od roku 1897 do 1912 powiększyła się o 47 milionów, wzrosła ludność w Niemczech w tym samym czasie o 12 milionów, rosyjski przyrost ludności jest zatem prawie cztery razy tak wielki jak niemiecki i wynosi, zliczywszy ludność Niemiec i Austryi, 50 milionów więcej, aniżeli oba te państwa razem posiadają. Stosunek ten o wiele jeszcze się podniesie, jeżeli malenie liczby urodzin w Niemczech nie będzie powstrzymane. Powołują się w tym względzie na Masaryka, który obliczył, że w razie utrzymania obecnych granic państw, ludność wielkich państw europejskich wynosić będzie w roku 2000: Włochy 58 (obecnie 35), Francya 64 (39), Austro-Węgry 84 (51), Anglia 145 (36½), Niemcy 165 (65), Rosya europejska 400 (170), razem z Azyą 500 milionów.

W 15-tu latach w tych samych warunkach stosunek między Niemcami a Rosyą przedstawiałby się tak, że Niemcy (bez kolonii) miałyby 90 milionów ludności, Rosya natomiast 220. Specyalista-badacz europejskich problemów ludnościowych, berliński ekonomista Dr Juliusz Wolf, który stanął na czele nowo utworzonej wielkiej organizacyi „Deutsche Gesellschaft für Bevölkerungspolitik" oblicza zresztą, że uwzględniając stałe od lat już cofanie się liczby ludności Niemcy w Europie nie mogłyby osiągnąć więcej nad 80 milionów ludzi.

Jak temu maleniu liczby urodzeń przeciwdziałać, co czynić, żeby ubytek zamienić na przyrost, możliwie największy? Różni różne podawali środki i sposoby. Profesor Dr Oldenburg z Getyngi sądził, że straszne przyżycia i wstrząśnienia wojny obecnej osłabią odśrodkowe siły w życiu ludu, które wpływały na zapanowanie systemu dwojga dzieci. Ale obok silnej polityki ludnościowej stanąć musi silna polityka gospodarcza. W pierwszym rzędzie trzeba utrzymać i powiększyć płodną ludność wiejską, która zarazem odznacza się małą śmiertelnością. Rozszerzenie ochrony robotnika w przemyśle na młodzież 16—18-letnią położyłoby tamę wyludnianiu wsi z młodzieży. Ordynacyę ubezpieczeniową należy zrewidować i zreorganizować pod kątem polityki ludnościowej, silnie subwencyonować asekuracyę ludową trzeciego do szóstego dziecka, zreformować system podatków osobistych na korzyść żonatych i ojców rodzin, podatek budynkowy i mieszkaniowy stopniować podług liczby dzieci lokatorów, pensye urzędników państwowych i prywatnych oraz służby podwyższyć i zróżniczkować podług stanu rodziny i liczby dzieci. Tak te zarządzena, jak i wszystkie inne, ułatwiające wczesne zawieranie małżeństw, uzupełnić radykalną ustawą ochronną dla niezamężnych i zamężnych robotnic, aby osłabić konkurencyę, jaką po wojnie w zwiększonej mierze czyniłaby kobieca siła robocza zdziesiątkowanej męskiej sile roboczej. Neomaltuzyańską propagandę handlową należy zwalczać i surowo karać.

Korreferent lekarz sztabowy Dr Christian upatrywał największe a właściwie jedyne niebezpieczeństwo we wzmaganiu się systemu jednego dziecka i najwyżej dwojga dzieci. Celem państwowej polityki małżeńskiej (Heiratspolitik: nowe wyrażenie dla nowych pojęć! Przyp. aut.) musi być ułatwianie mężczyznom żenienia się w młodych latach i umożliwienie kobietom pracującym zawodowo zawierania małżeństwa bez konieczności porzucenia zawodu, n. p. przez zaprowadzenie dla nich tylko półdniowej pracy (nauczycielkom w Prusach n. p. nie wolno zawierać małżeństwa, zawarłszy je muszą zawód porzucić. Przyp. aut.).

Cały szereg ściśle fachowych referatów poświęcony był wyłącznie wychowaniu dziecka od chwili jego urodzenia poprzez lata niemowlęctwa aż do 6. roku życia, a następnie przez lata szkolne aż do 18. roku życia. Podano w nich wiele dobrych i trafnych rad, jak wychować zdrową fizycznie i duchowo młodzież przy pomocy rodziny, gminy, szkoły i państwa. Nad wszystkiemi górowało żądanie opieki państwowej nad położnicami i niemowlętami, wychowania młodzieży żeńskiej w teoretycznych i praktycznych kursach dla przyszłych matek i pielęgniarek dzieci. Koszta tej opieki powinien ponosić ogół, z jednej strony w drodze zabezpieczenia przez podwyższenie składek, z drugiej we formie osobnych podatków powszechnego dobra (Wohlfahrtssteuern), nakładanych na tych, którzy wystrzegają się dzieci (Kindersparer), na nieżonatych, bezdzietnych i małżeństwa z małą liczbą dzieci.

Wreszcie przemówiły w tej ważnej sprawie kobiety. Kilka berlińskich Towarzystw filialnych „Związku niemieckich Tow. kobiecych" (Bund deutscher Frauenvereine) zwołało osobne zebranie, poświęcone temu problemowi. Odbyło się w sali posiedzeń sejmu pruskiego; obecni na niem nieliczni zresztą mężczyźni, mimo przynależności swej do najpierwszych kół umysłowych, skazani byli na rolę biernych słuchaczy. Główną referentką była jedna z przywódczyń ruchu kobiecego w Berlinie, Dr Gertruda Bäumer, która w czasie obecnej

cent może być uwolnionych od czesnego, które wynosi 4 marki za kurs i godzinę. Wpisowe wynosi 20 marek i uwolnień od niego niema. Wykłady zaczęły się już na wszystkich wydziałach i cieszą się liczną frekwencyą.

Na politechnikę zapisało się prawie 600 kandydatów, w tem około 15 kobiet. Procent żydów wynosi do niedawna 33, obecnie 31. Czesne wynosi 100 marek za wszystkie wykłady wogóle. Uwolnionych może być 10 procent uczniów.

Z powodu karygodnej spekulacyi cukrem, Komitet obywatelski wprowadza przez swą sekcyę żywnościową rodzaj monopolu cukrowego i w tym celu gromadzi zapasy. Każdy mieszkaniec otrzyma na dwa tygodnie 275 gramów cukru za kartką. Pierwsze kartki będą wydane w połowie grudnia. Sklepów będzie ..., każdy ... około 5000 kupujących. Cena wyniesie 21 kopiejek za 275 gramów, czyli 30 kopiejek za funt polski (405 gr.) kryształu, zaś nieco więcej za rafinadę. Cukier będzie na składzie w sklepach komitetowych, spółek spożywczych, związku chrześc. kupców kolonialnych. Z tych dwóch ostatnich kategoryj wybrane będą do sprzedaży tylko takie sklepy, których właściciele zobowiążą się pod groźbą kar do uczciwej sprzedaży.

Od 1 grudnia obowiązuje w Królestwie okupowanem przez Niemcy monopol tytoniowy. Spekulanci, szczególnie żydzi, pokupywali wielkie ilości tytoniu rosyjskiego, licząc na zyski, tymczasem do 30 listopada musieli wysprzedać ostatnie zapasy tytoniu rosyjskiego, gdyż od 1 grudnia wolno sprzedawać tylko tytoń i papierosy monopolowe. Spekulanci potracili ogromne sumy.

Komunikacyi kołowej Warszawy z Pragą na razie niema, gdyż most Kierbedzia na Zjeździe jest dostępny tylko pieszym, zaś most Poniatowskiego, tzw. most Beselera, musiano rozebrać z powodu płynącej kry. Most Kierbedzia naprawia się pospiesznie, aby ruch kołowy jak najrychlej mógł się rozpocząć. Towary przenosi się z Warszawy na Pragę pieszo. w nocy. Przecież przy tem około 180 posłańców publicznych, którzy mają dobry zarobek.

Niemieckie kioski gazetowe ustawiono na ul. Marszałkowskiej przy dworcu, na rogu Alei Jerozolimskich i Nowego Światu, przy Hotelu Europejskim i na placu Bankowym.

Polskie marki pocztowe na listy poczty miejskiej w obrębie Warszawy zostały wydane w nowych typach. Znajduje się na nich pomnik Sobieskiego z Łazienek, oraz Kolumna Zygmunta. Poczta miejska załatwia obecnie do 7000 przesyłek dziennie.

Na dzień dzisiejszy jest zapowiedziane w Warszawie pierwsze przedstawienie teatru niemieckiego. Będą to występy gościnne teatru niemieckiego z Łodzi. Na razie mają się odbyć cztery przedstawienia, w razie liczniejszej frekwencyi cykl się przedłuży, ewentualnie teatr będzie stały.

Z sąsiedniego Królestwa.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu").

Stopnica, 5. grudnia.

Od połowy maja mniejwięcej Stopnica znajduje się stale pod okupacyą austro-węgierską. W miasteczku samem niema żadnych władz okupacyjnych, służbę bezpieczeństwa pełni jedynie c. k. żandarmerya. Od niedawna działa sąd gminny, mieszczący się w nowowybudowanym gmachu sądowym. Sędzią gminnym jest p. Kamiński ze Skrobaczowa, który objął urząd po niedawno zmarłym, powszechnie szanowanym i cenionym obywatelu, ś. p. Bronisławie Noskowskim. S. p. Noskowski od roku 1894 sprawował te ważne społeczne obowiązki i zgon jego wywołał żal powszechny. Nowy sędzia oddany [illegible] dzięki [illegible] i szerokich kołach.

Siedzibą głównego zarządu okupacyjnego jest Busk, odległy od Stopnicy o 16 km. Znane to miejsce kąpielowe [illegible] okręgu. W Busku mieści się Komenda okręgu. W Stopnicy otwarto świeżo urząd pocztowy, który ułatwi komunikacyę z Krakowem. Dotychczas trzeba było posyłać po listy do Buska więc niewygoda była wielka.

Śladów parokrotnych przeciągów wojsk nie brak w Stopnicy, na ogół jednak miasteczko nie ucierpiało wiele. Zniszczało jedynie urządzenie wewnętrzne w dawnym gmachu urzędu powiatowego. Stosunki aprowizacyjne przedstawiają się niełatwo. Drożyzna wielka, niektórych towarów wogóle dostać nie można. Z komitetów obywatelskich, które istniały jeszcze przed okupacyą, wyłoniły się w ostatnich czasach sekcye aprowizacyjne, które starają się o zaopatrywanie ludności w żywność. Centrala komitetu aprowizacyjnego znajduje się w Busku lecz i w Chmielniku, Stopnicy, Nowym Korczynie znajdują się organizacye miejscowe, związane ściśle z centralą.

Ludność w Stopnicy pozostała przeważnie na miejscu, przed okupacyą opuściły miasteczko jedynie nieliczne jednostki z pośród urzędników. Obywatelstwo okoliczne zostało bez wyjątku na placówce, dając tem chlubny przykład. Zasiewy porobione, majątki nie ucierpiały prawie w większej mierze, poza rekwizycyami: wyjątek stanowią Czarkowy nad Nidą śp. Emanuela Pusłowskiego, gdzie Rosyanie spalili, jak wiadomo, piękny pałac z bezcennymi zbiorami sztuki, wypędzając sędziwą matkę śp. Emanuela, Maryę hr. Pusłowską i uwożąc jako jeńca wojennego Ksawerego hr. Pusłowskiego, który, jak słychać, znajduje się obecnie w Moskwie.

(g.)

wojny szczególnie się odznaczyła w pracy społecznej. Uświadczyła, że ruch kobiecy podjął szczególną walkę przeciw tym kobietom, które uprawiają kult własnej osoby i przyznają sobie przyrodzone prawo do zbytku i znarowienia, bo właśnie w tych kołach szukać trzeba największej przeszkody w powiększaniu ludności. Tzw. „towarzystwie" [illegible] wczesne małżeństwa za niewłaściwe i „lekkomyślne", szkodliwe dla kariery mężczyzny. Z przeciwnianiem względów stanowych łączy się lekceważenie kobiet, pracujących zawodowo, chociaż praca zawodowa, odpowiednio uregulowana, nie jest dla macierzyństwa szkodliwą, a kształci poczucie obowiązku. Praca zawodowa jest lepszem przygotowaniem do wyższego wartościowania macierzyństwa, niż bezczynne oczekiwanie męża. Ironizowanie „filisterskiego" życia familijnego, mianowicie w pismach humorystycznych, wiele się przyczyniło do zmniejszenia liczby ludności. W mowie referentki nie obyło się też bez ostrego cięcia w stronę mężczyzn, gdy wśród oklasków zebranych kobiet za ostatnie źródło bezdzietności uznała „przedmałżeńskie życie mężczyzny" i zarzuciła dwom omówionym tu wielkim zgromadzeniom męskim, że nie wystąpiły przeciw niemu z dostateczną bezwzględnością. Walka przeciw przedmałżeńskiemu życiu mężczyzny i przeciw nierządowi, oto naczelne zadanie ruchu kobiecego. Rezolucyą, żądającą, żeby na przyszłym zjeździe „Towarzystwa dla polityki ludnościowej" nastąpiła wspólna wymiana zdań w tych sprawach mężczyzn i kobiet i żeby na nim problem ludnościowy traktowano przedewszystkiem jako kwestyę kobiecą, zakończyło się to ciekawe zebranie.

Tak w Niemczech w czasie wojny radzi się poważnie o budowaniu przyszłości powojennej. Warto się temu dokładnie przyjrzeć i rozważać te tematy przedewszystkiem nam, którzy mamy wszystko do odbudowania!

Zwalczanie pijaństwa.

Nadużywanie alkoholu należy do tych zjawisk, które wśród wyjątkowych okoliczności, towarzyszących stanowi wojennemu, musiało zwrócić na się baczniejszą uwagę rządu, i wywołać pewne wyjątkowe zarządzenia, wskazane zarówno ze stanowiska zdrowotnego jak i ze względów natury gospodarczej tudzież ogólnego bezpieczeństwa i porządku. Środki zaradcze, w jakich upatrywał rząd najskuteczniejszą ochronę przed zgubnem działaniem nadużycia alkoholu mają na celu bezpośrednie zwalczanie używania napojów wyskokowych, jakoteż usuwanie sposobności do pijaństwa.

Przedewszystkiem już we wrześniu 1914 r. zaostrzono przepisy co do tzw. godziny policyjnej (Polizeisperrstunde) odnośnie do szynków, a to na cały czas trwania stosunków, wywołanych wojną. Ponadto polecono władzom politycznym krajowym, by ze względu na niebezpieczeństwo chorób nagminnych oraz z powodu koniecznych ograniczeń w odżywianiu ludności, zastosowały dalsze środki celem zwalczania pijaństwa, na zasadach własnych uprawnień.

Niezależnie od przyspieszenia godziny policyjnej, zarządzono zamykanie szynków o pewnej porze dnia, np. w południe, aby ograniczyć używanie alkoholu — zakazano sprzedaży trunków osobom niedorosłym i notorycznym pijakom, osobnikom bez zajęcia, żebrakom, włóczęgom tudzież osobom zażywającym złej opinii i skłonnnym do ekscesów, zakazując im wogóle wstępu do szynku. Podobnie zabroniono wydawania trunków żołnierzom, tudzież powołanym do pełnienia służby wojskowej, w czasie transportu kolejowego na miejsce powołania.

Następnie pozostawiono uznaniu władz politycznych, aby w miejscowościach, gdzie jest więcej szynków, podawanie napojów wyskokowych odbywało się nie we wszystkich szynkach równocześnie, lecz wedle turnusu, tudzież, aby w czasie przeglądu lub powoływania pospolitaków i rezerwistów zarządzono zupełne zamknięcie szynków. W tych okolicach, gdzie było w zwyczaju podawanie robotnikom napojów na rachunek płacy ze strony pracodawców rolniczych, zwłaszcza właścicieli gorzelni, mają władze z całą energią wystąpić celem wykorzenienia tego nadużycia. W związku z zakazem, wydanym przez władze wojskowe, aby z okazyi transportów wojskowych, nie podawać trunków żołnierzom, polecono restauracyom kolejowym, aby zaopatrzyły się w napoje wolne od alkoholu.

Oto pokrótce zebrane wszystkie zarządzenia wydane przez rząd celem zwalczania pijaństwa, okazuje się z nich, że rząd centralny zostawił wielkie pole działania inicyatywie krajowych władz politycznych, a ponieważ zarówno w interesie państwa jak i ludności leży, by zgubny ten nałóg jak najskuteczniej wykorzenić, spodziewać się należy, że rząd krajowy nie poprzestanie na dotychczasowych zarządzeniach, które wydały już pewne dodatnie rezultaty, lecz z całą energią zdążać będzie do zupełnego zwalczenia tego niebezpiecznego wroga państwa i ludności.

W. P.

Św. Mikołaj.

W cichą noc grudniową, gdy już pogasną ostatnie światła czuwających dotąd okien w mieszkaniach ludzkich — nastaje chwila tajemnicza, spełnia się cud... Oto aniołowie spuszczają z nieba długą drabinę, sięgającą ziemi i z wysokości zstępować zaczyna niewielki, jaśniejący orszak. To orszak św. Mikołaja, dobrotliwego staruszka z długą, siwą brodą, w szatach biskupich, za którym aniołowie niosą nieprzeliczoną moc podarków, pięknych jak marzenie dziecka...

Już na kilka dni naprzód czteroletni Jaś gorączkuje się nadzieją i przypuszczeniami, co mu też św. Mikołaj przyniesie. Ach, gdyby przyniósł dużego konia na biegunach, ślicznego bułanka, co wygląda jak żywy! Marzy o nim dniami i nocami, po przebudzeniu o niego najpierw pyta, kładąc się spać o niego prosi... Na myśl o posiadaniu takiego konia przejmuje go dreszcz nieznanej rozkoszy, oczęta jaśnieją zachwytem, szczęście, zaledwie uśmiechające się w wyobraźni, rozsadza pierś...

W latach następnych, po koniku przychodzą inne zabawki: koleje, domki, książki z obrazkami, piękne przybory szkolne. Jaś wierzy, że owej nocy sam św. Mikołaj wchodzi cicho, jak promień księżyca i składa pod poduszką lub obok łóżeczka te piękne i upragnione dary... Ale raz w noc św. Mikołaja chłopiec nie usnął jak zwykle. Leżał cicho, bez ruchu, z bijącem sercem. Czuwał godzinę, dwie — aż w końcu przekonał się, że... nie św. Mikołaj podarunki przynosi. W pewnej chwili otwarły się drzwi jego pokoju i matka, przysłaniając świecę dłonią, zbliżyła się do jego łóżka i ostrożnie wsunęła pod poduszkę pięknie oprawną książkę...

Prysnął czar, rozwiało się słodkie dziecięce marzenie. Lecz idea niezasłużonych podarunków losu nieraz jeszcze potem głowę młodzieńca zasnuwała rojeniami o sławie, dostatkach, znaczeniu, które przypaść mu miały w udziale, jak owe dary św. Mikołaja. Dopiero po wielu bolesnych doświadczeniach i zawodach, gdy Jaś stał się Janem, życie rozwiało do reszty różową mgłę roojeń, czarowne sny na jawie. Rzeczywistość przemówiła twardo i nieubłaganie. Niczego niema darmo na świecie, a jeśli śmiertelnik otrzyma dar niezasłużony, to w czarze słodyczy ileż razy mieści się kropla piołunu tak gorzka, że częstokroć całą czarę zatruje! A więc nic darmo! I nie jest to nawet krzywdą, nie jest upośledzeniem. Podarek fortuny bowiem, zresztą tak rzadki i wyjątkowy, nie przejmuje tą głębią trwałego zadowolenia, nie daje owej czystej i dumnej radości, jaką przynosi jedynie to, co z mozołem, twardym trudem i pracą zdobyte...

Kto w latach dojrzałych jeszcze nie na własną liczy pracę i zasługę, ten dzieckiem na zawsze pozostał, dzieckiem upośledzonem, biednem, z wiecznym żalem do „prześladowań losu", pesymistą narzekającym z założonemi rękami na swą dolę, a nie czyniącym niczego, aby mu było lepiej. Bo do dużych dzieci święty Mikołaj nie przychodzi...

Jesienna pieśń.

Zorały ziemię żelazne pługi —
nie możem czekać do zimy...
Po raz już drugi, po raz już drugi
dożynki straszne święcimy...

Zaszumiał wicher w suchych burzanach
i złote listki obrywa —
gdzieś na Bałkanach, gdzieś na Bałkanach
komuś się polskie śnią żniwa...

Wkrótce gromadę kruków kraczącą
zima na zwiady w świat wyśle —
gdzieś nad Isonzo, gdzieś nad Isonzo
kłoś smutnie wspomniał o Wiśle...

Wkrótce ostatnie kwiaty okwitną,
opadną z świeżych kurhanów —
ponad Rokitną, ponad Rokitną
niosą się duchy ułanów...

Lecą z drzew liście, lecą i giną
Wiatr je roztrąca po leście —
polską krainą, polską krainą
cmentarna pustka się niesie...

Jesień, 1915. *Piotr Rysiewicz.*
(„Wied. Kur. Pol.")

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w poniedziałek św. Mikołaja. — Jutro we wtorek św. Ambrożego.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 25 zachód przypada o godz. 3 min. 36; długość dnia godz. 8 min. 11.

Gmina otrzymała wyewakuowanych swych mieszkańców z Chocenia, których uroczyściej witano, niż żegnano, lecz te uroczyste powitania nie nakarmią ich ,ani zagrzeją, więc koniecznie musi być podjęta szersza celowa akcya celem umieszczenia ich i wyżywienia, bo to jedynie przeciwdziałać może gościnnym występom kieszonkowców i włamywaczy i powstrzymać od nierządu, do czego popycha nędza, wznawiająca drzemiące nałogi.

Przedewszystkiem postarać się powinna się gmina o zatrudnienie, skromne zarobki, nieskazujące na chleb żebraczy. Należałoby przed świętami porządnie oczyścić miasto, zgarnąć i wywieźć błoto, gdy mrozy nie nastąpią zryć trawniki na Plantach i nawieść komposty. Zwieść nawóz na ogródki warzywne, nowopowstałe, aby jeżeli się da, poorać je i nawieść a to uskutecznić można, nie czekając do wiosny. W pismach niemieckich czyta się ciągle interesujące sprawozdania o wojennych ogródkach tworzących w Niemczech całych dziesiątki tysięcy hektarów. Wydaje się broszurki popularne celem szerzenia akcyi w kierunku warzywnictwa, gdzie spierają się specyaliści jak ulepszyć hodowlę, podnieść wydajność i jakie jarzyny hodować, aby uzupełnić grożące braki z powodu odcięcia dowozu i zabezpieczenia się przeciw wysiłkom wygłodzenia.

Poza sukcesami na polu walki, ta sprawność, cechująca poczucie obowiązku Niemców, musi imponować, lecz zarazem nakazuje nam naśladownictwo.

Śmiesznie wyglądałby tam nasz dowcipniś rzucający z zapłotka wzgardliwe wyrazy przeciw tym którzy pozostawszy w domu, podjęli się „sadzenia ziemniaków", bo ta czynność i jak najdalej podjęta praca we wszystkich dziedzinach gospodarczych uzupełnia się nawzajem z wysiłkami orężnemi, daje możność przetrwania ciężkich czasów, napełniania spiżarń, których pustki źle wpynąćby mogły na zakończenie toczących się wypadków.

Podjęcie pracy we wszystkich dziedzinach jedynie złagodzić może ogrom nieszczęścia, jakie kraj nasz przytłacza, zmniejszyć drożyznę przez rozszerzenie produkcyi, wyżywić miasta, a przynajmniej uzupełnić grożące braki. Zbyt mało zwraca się uwagi na codzienne życie ludności niemieckiej, pomija się milczeniem rzekome drobiazgi, jakim poświęca prasa niemiecka kolumny druku w swych dodatkach gospodarczych. Nie zapominajmy jednak, że dzięki temu, co my za drobiazgi uważamy, usiłowania wygłodzenia Niemiec pryskają, natrafiając na mądrą i celową samoobronę, przynoszącą nowe, trwałe wartości na przyszłość.

Poza ogródkami warzywnymi, które w czasie wojny wzbudziły kult dla warzywnictwa, otwierając przed ludnością miejską niewyzyskane dotąd skarby, jakie znachodzą na nieużytkach, parcelach budowlanych miejskich i podmiejskich, pozostają także inne.

W ogródkach wojennych rozpoczęto także uprawę roślin aptekarskich; powstało bowiem wiele takich ogródków, pojawiły się broszurki i artykuły, pouczenia, jak zaprowadzać hodowle tych roślin, co hodować, jak sadzić, czy z nasienia, czy z wysadek, jakie gatunki roślin najwięcej w tym czasie są potrzebne na cele lekarskie i jakiego zysku spodziewać się można przy umiejętnej hodowli. Botanicy wypowiadają odczyty popularne, ogrodnicy wsiewają w inspekty wskazane im nasienie, aby dostarczyć potrzebnych wysadek dla tych, którzy po wysłuchaniu odczytu i przeczytaniu broszury przygotowują się do wprowadzenia w czyn tego, co im zalecono jako wskazane.

Nieszczęściem naszem jest, że u nas od teoryi do praktyki jest bardzo daleko, słyszeliśmy, że w Niemczech, we Francyi i Holandyi uprawia się na wielką skalę jarzynę, że powstają olbrzymie zakłady dla konserwowania ich, że w Czechach plantacye roślin aptekarskich przynoszą hodowcom wielkie zyski i że nasze apteki i składy apteczne tam zaopatrywać się muszą w te artykuły. Lecz nasz t. zw. rolniczy kraj nie pomyślał poważnie o wprowadzeniu w czyn tego, o czem się uczymy, do czego nawołuje się, pozostawiając nadal dochody czerpane z kraju obcym.

Dowiadujemy się o różnych niespodziankach, otóż donoszą nam, że na jarmarkach nikną już w drodze na targi drobne prosięta, wykupywane skrzętnie przez zgonników, że nikną niemniej chude bezrogi, o których opasie myślą mieszkańcy obcych miast. Posłuchajmy jednak o czem pisze się w Niemczech. Kwestya tłuszczów zmusza do zużytkowania wszelkich odpadków: to, czego nierogacizna nie zje to zjada królik, a hodowla tych zwierząt domowych nietolerowana w normalnych czasach w miastach, omija przedwojenne zakazy sanitarne, a nierogacizna królik znachodzą pomieszczenie w podmiejskich dzielnicach, a nawet w mieście dla wykorzystania odpadków marnujących się, aby spasaniem ich podnieść hodowlę dla uzupełnienia braków spowodowanych przez wojnę.

Jakie masy pomyj, odpadków jarzyn i oskrobin ziemniaczanych marnuje się u nas, ile ich dostarczyćby mogły nasze szpitale i koszary i jak wielkie chlewnie i króliczarnie możnaby urządzić na przedmieściach. Wiemy przecież, że i przed wojną wykorzystywano na małą skalę tą dziedzinę gospodarki, gdy cena mięsa i tłuszczów była nizka. Powinno się zawiązać konsorcyum lub spółki, które na większą skalę podjąć powinny sprawę opasu nierogacizny, aby za przykładem, jaki nam dają Niemcy, bronić się przed drożyzną i głodem który grozi nam, gdy nadal biernie zachowywać się będziemy wobec wzrastających ciągle braków. Pracując usilnie nad uchyleniem groźby wygłodzenia spełniamy obowiązki, jakie nakłada przełomowa chwila na tych, którzy w domu pozostali.

Z miasta

Konferencya w sprawie aprowizacyi miasta. — Wczoraj przed południem, w starostwie krakowskiem, odbyła się konferencya członków komisyi aprowizacyjnej. Przewodniczył delegat Dr Adam Fedorowicz. Na posiedzeniu tem omawiano szczegółowo brak węgla oraz chleba w Krakowie. Odnośnie do braku węgla podnoszono na konferencyi, iż wyznaczone dla Krakowa quantum 18 wagonów węgla dziennie jest bezwarunkowo niewystarczające. Zapotrzebowanie dzienne w czasach normalnych wynosi 70 wagonów. W Wiedniu interweniowali już w tej sprawie bawiący tam obecnie pp. prezydent Dr Leo oraz wiceprezydenci Dr Nowak i Fr. Maryewski. Zarząd miasta, spodziewamy się, dołoży wszelkich starań, aby potrzebną ilość opału, dla Krakowa uzyskać i zabezpieczyć.

Co do braku chleba postanowiono wezwać piekarzy do zaprzestania „biernego oporu" i wypiekania chleba w potrzebnej dla konsumentów ilości, a równocześnie zwrócić się do wojennego zakładu obrotu zbożem z ponownem wezwaniem, aby nadsyłał do Krakowa więcej mąki żytniej i mąkę chlebową.

W końcu omawiano też sprawę nowej taryfy na tłuszcze, która z dniem 16. bm. ma wejść w życie.

Konferencya z piekarzami. Po posiedzeniu komisyi aprowizacyjnej, wczoraj popołudniu, odbyła się w magistracie krakowskim konferencya prezydyum miasta z piekarzami, pod przew. Dra Leo. Na konferencyi piekarze zobowiązali się zaprzestać „biernego oporu" i dostarczyć na dzień dzisiejszy potrzebnej ilości pieczywa. Prezydent Dr Leo przyrzekł piekarzom interweniować w Wojennym Zakładzie obrotu zbożem w kierunku uwzględnienia ich postulatów.

Pomimo przyjętego zobowiązania, w dniu dzisiejszym piekarze niedostarczyli takiej lości chleba, jakiej konsumenci potrzebują. Dziś wczesnym rankiem odbyły się w dalszym ciągu wędrówki setek osób od jednej piekarni do drugiej w poszukiwaniu za chlebem. Bardzo wiele osób, pomimo skrzętnego poszukiwania, nigdzie chleba nabyć nie mogły i już drugi, a nawet trzeci dzień obywać się muszą bez tego najpotrzebniejszego artykułu, względnie zastępować go wypiekanemi w domu bulkami. Piekarze niedotrzymali więc danego słowa, wyrządzając konsumentom nową dotkliwą przykrość. Właściciele piekarń we własnym interesie nie powinni jednak przeciągać struny, i rozdrażniać publiczności. Zarząd miasta powinien natychmiast w stosowny sposób pouczyć piekarzy, że obecne czasy nie nadają się do urządzania tego rodzaju eksperymentów i zniewolić ich do spełniania swych obowiązków. Inaczej bowiem konsumenci byliby zmuszeni odwołać się do innych władz o ochronę.

Koncert na rzecz Czerwonego Krzyża. Pod przewodnictwem J. Eksc. p. Amalii Kukowej odbyło się onegdaj w biurze prezydyalnem Krajowego Stow. Czerwonego Krzyża posiedzenie komitetu, zajmującego się urządzaniem koncertu, który, jak wiadomo, odbędzie się w sali „Sokoła" dnia 19. bm. Program kocertu już ustalono. Prawdziwą niespodziankę stanowić będzie przybycie ulubieńca publiczności krakowskiej p. kapelmistrza Hocka.

Przyjęcia do gminy. Prezydyum miasta postanowiło, że osoby, które uzyskały przyjęcie do związku przynależności miasta Krakowa za opłatą taksy, oraz osoby, którym zapewniono przyjęcie do związku gminy m. Krakowa za opłatą taksy pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austryackiego, obowiązane są wymierzoną im taksę uiścić w kasie miejskiej najdalej do trzech miesięcy, — w przeciwnym razie dotycząca uchwała Rady miejskiej traci moc obowiązującą.

Z Towarzystwa Sztuk Pięknych, plac Szczepański 4. Na wystawę obrazów nadesłali swe prace następujący artyści: Komorowska Wanda: „Nastroje domowe", Meleniewska Matylda: „Róże", „Piwonie" i Pochwalski Kacper: „Portret kobiecy".

Z kraju, z Polski i ze świata.

Szpital legionowy w Zakopanem został zwinięty przez władze wojskowe, które wydały słuszne zarządzenia, aby legioniści leczyli się w szpitalach, przeznaczonych dla wszystkich oddziałów c. i k. armii. Z tego powodu odbyło się 19. z. m. uroczyste pożegnanie chorych z członkami sekcyi szpitalnej tamtejszego oddziału N. K. N. Szpital powstał za staraniem grona lekarzy zakopiańskich z seniorem Drem Brzezińskim na czele, a mieścił się w domu zdrowia „Bratniej Pomocy" pod Gubałówką. Dzięki cudownemu klimatowi tatrzańskiemu, starannej opiece lekarskiej Dra Krawczyńskiego i p. Prackiego i serdecznej, jakby rodzinnej opiece p. Aleksandry Hellmanowej, zwanej przez wdzięcznych żołnierzy „naszą babcią", prawie wszyscy chorzy (około cztery piąte) wrócili do zdrowia i do dalszej służby.

Sekcya szpitalna wobec tego, że dochody swoje czerpała ze składek publicznych, postanowiła ogłosić szczegółowe sprawozdanie finansowe swojej pożytecznej działalności w dziennikach krakowskich i w nowotarskiej „Gazecie Podhalańskiej", która ze szczególną troskliwością śledzi prace organów N. K. N. na Podhalu i zbiera wszystkie materyały historyczne z tej dziedziny życia wojennego pod Tatrami.

Silne mrozy. „Gazeta Podhalańska" donosi: W niedzielę i poniedziałek dnia 28. i 29. listopada mrozy dochodziły w Nowym Targu do wysokości 36 stopni Celsiusza. Ludzie o tym czasie nie pamiętają takiej zimy.

Czepiny na głodnych w Warszawie. „Gaz. Podhalańska" pisze: Do pięknych przykładów ofiarności Podhalan na rzecz spraw ogólnych, przybywa ofiarność młodej pary Pawlikowskich z Białego Dunajca. Na weselu, według zwyczaju starodawnego, odbywają się czepiny młodej panny. W czasie czepin ludność obecna na weselu składa ofiarę pieniężną, która to ofiara idzie na świeże gospodarstwo młodej pary. Otóż dochód z takich czepin w wysokości 59 koron przeznaczyła młoda para Pawlikowskich z Białego Dunajca na głodnych w Warszawie.

Z Bochni donoszą: W tych dniach objął kierownictwo tutejszej kopalni starszy radca górniczy, były referent spraw górniczych przy dyrekcyi skarbu, p. Walenty Mazurkiewicz.

Jako dawny urzędnik przy tutejszej salinie i jako koło rozwoju tejże i pośrednio koło rozwoju miasta dobrze zasłużony, znany jest tak w górnictwie, jak i w obywatelstwie miasta. Przed dwudziestu laty były ze strony władz zapędy, zmierzające do zamknięcia kopalni bocheńskiej, jako nieproduktywnej; wystąpienie atoli p. Mazurkiewicza, wykazujące wydatność kopalni, zapędy te udaremniło, a nawet doprowadziło do otwarcia nowych, dziś intenzywnie pracujących szybów.

Tak górnictwo, jak i obywatele Bochni radośnie też witają nowego naczelnika saliny i ślą mu górnicze „Szczęść Boże".

Co do szkół u nas to wzmianka o nich musi być mniej dodatnią. Czynnemi są tylko gimnazyum, prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie pod kierunkiem dyrektora p. Józefa Kurowskiego zostające i dziewięcioklasowa żeńska szkoła wydziałowa, połączona ze szkołą czteroklasową ludową. — Szkoła wydziałowa męska i cztery szkoły ludowe już drugi rok są nieczynne.

Otwarcie szkoły wydziałowej żeńskiej zawdzięcza dziatwa i rodzice jej energii dyrektora szkoły p. Maryana Kępy, który zwalczywszy miejscowe przeszkody, doprowadził do otwarcia szkoły.

Ćwierć miliona jaj skonfiskowało starostwo nowotarskie u kupca Engländera w Zaborni (koło Chabówki), który zamierzał wysłać je z Podhala do Prus, przez Węgry dla zatarcia śladu zakazanego wywozu. Dzięki sprawności żandarmeryi odkryto podziemne składy jaj w Zaborni i wielką ilość „kontraktów", w których naiwne gaździny zobowiązywały się dostarczyć Engländerowi np. kopy jaj pod grozą kary umówionej 100 koron!

Z Dobromila. Do „Gaz. Codz." piszą: Powiat nasz jako podkarpacki, a sąsiadujący z przemyskim wskutek dwukrotnej inwazyi i bezustannych przemarszów setek tysięcy Rosyan znacznie ucierpiał. Szkody w samym Dobromilu wynoszą dwa miliony koron, które rozłożone na 400 domów o ilości 3.200 mieszkańców stanowią bardzo poważny stan uszczerbku majątkowego w zubożeniu ludności.

Zamieć śnieżna, niepamiętna od lat kilkunastu, która w dniach 18. i 19. z. m. nawiedziła nasz powiat, zaniepokoiła ludność dobromilską o najżywotniejszą kwestyę, o doprowadzenie prowiantów, których niewiele posiadamy.

W maju b. r. w którym to czasie zostaliśmy uwolnieni od gniotącej zmory i prawdziwego piekła „ujezdnych ziemskich przystawów, praporszczyków" i tysięcy sotni kozactwa, doczekaliśmy się swobody legalnych rządów i prawa. Dzięki energicznym zarządzeniom starosty p. Bilińskiego, zaopatrzono ludność w niezbędne artykuły żywności, ustały rabunki, kradzieże, wyzyski lichwy żywnościowej i fałszywe denuncyacye. Przy jego nadzwyczaj mozolnej zapobiegliwości stłumiono stosunkowo w krótkim czasie epidemię ciężkich chorób, które przeważnie z ludności żydowskiej miejscowej porywały kilkanaście ofiar dziennie. Szkolnictwo ludowe zostało zorganizowane w całym powiecie.

Z Sosnowca donosi „Gazeta Pol.": Do prywatnej korespondencyi telegraficznej z Niemcami dopuszczone zostały w Królestwie Polskiem następujące miejscowości: Warszawa, Włocławek, Wieluń, Sosnowiec, Sieradz, Pabianice, Łódź, Konin, Koło, Kalisz i Częstochowa.

Wskutek masowego wychodźtwa do Niemiec w wielu fachach u nas daje się dotkliwie odczuwać brak rąk roboczych, zwłaszcza ślusarzy, szewców, kowali, stolarzy i krawców.

Przymusowy zarząd kopalni dąbrowieckich. W „Gazecie Polskiej" czytamy: C. i k. wojskowy jenerał-gubernator ustanowił na podstawie § 2. rozporządzenia Naczelnego Wodza armii z dnia 15. września 1915 Nr. 37/IX. zarząd przymusowy nad położonymi na austryacko-węgierskim obszarze okupowanym zakładami i posiadłościami Towarzystwa Sosnowieckiego dla kopalń węgla, rudy i zakładów hutniczych w Sosnowcu (Societe anonyme de carbonages mines et usines de Sosnowice) i zamianował zarządcą przymusowym inżyniera górniczego c. k. porucznika Feliksa Hessa, zamieszkałego obecnie w Niwce. Zarządzenie to weszło w życie z dniem 1. listopada b. r.

Towarzystwo Sosnowieckie winno w miesiącu listopadzie utworzyć własne kierownictwo dla wspomnianych części przedsiębiorstwa z siedzibą w Dąbrowie.

Z Siedlec. „Ziemia Lubelska" donosi: Siedlce, stolica Podlasia, były stolicą gubernii i wskutek tego pod wieloma względami były upośledzone. Tu był naturalny trakt inwazyi moskiewskiej w głąb Królestwa Polskiego, główny etap wędrówki litwaków, szukających schronienia w Polsce. Siedlce nie posiadają własnego mieszczaństwa, któreby głębiej wrosło w grunt Podlasia. Warstwa inteligencyi nie jest czynnikiem stałym, lecz napływowym i przejściowym. Łatwa komunikacya z Warszawą usuwała zwykle potrzeby ogniskowania na miejscu życia kulturalnego. To samo zauważyć się da w handlu i przemyśle. Ciążenie ku Warszawie i możność zaspokojenia wszelkich potrzeb w stolicy, oto przyczyna wyjałowienia gruntu miejscowego.

Dziś, kiedy przecięto drogę do stolicy, Podlasie winno znaleźć w Siedlcach główne źródło, zasilające wszechstronnie życie całego okręgu. Należy tu wzmocnić główną placówkę pracy narodowej. Pierwsze kroki w tym kierunku są już widoczne. Szereg świeżo założonych szkół polskich, kursy dla dorosłych, a przedewszystkiem skupienie się ludzi energicznych, patryotycznie usposobionych, pełnych woli do czynu, pozwalają się spodziewać w niedalekiej przyszłości podstaw do szerszej działalności w kierunku ożywienia tutejszego społeczeństwa gorącą myślą. Dziś, kiedy zawierucha wojny zmiotła z ziemi polskiej ów namuł, co przez tyle lat wyjaławiał każdy powiew myśli narodowej, dziś smutna ziemia Podlasia, mimo trosk wojny, budzi się z odrętwienia, a ludzie rozumieć zaczynają, że nadszedł czas zaufania własnym siłom i inicyatywie organizacyjnej życia gospodarczego, oświatowego i kulturalnego. Z zapału do pracy, jaki wszędzie zauważyć można w gminach i miasteczkach Podlasia, wróżyć można bujny rozkwit uświadomionego narodowego życia.

Z Łodzi. „Deutsche Lodzer Zeitung" ogłasza rozporządzenie w sprawie prowadzenia rejestrów stanu cywilnego. Księgi te powinny być odtąd prowadzone: w gminach katolickich po polsku, w ewangielickich po polsku i niemiecku, w żydowskich po polsku i niemiecku.

W Łodzi wdrożono akcyę celem zorganizowania Związku nauczycieli Niemców. Związek ten ma wejść, jako osobna korporacya w skład istniejących w Niemczech organizacyi nauczycielskich.

O żubry białowieskie. „Dz. Pozn." donosi: Polowania żołnierzy armii niemieckiej, zagrażające zwierzostanowi rewiru polowań cara, w którym znajdują się jedynie w całej Europie żubry, ograniczone zostały rozporządzeniem jenerał-porucznika bar. Sekkendorffa. W rozporządzeniu zaznaczono znaczną ilość w puszczy żubrów, które chociaż w nieprzyjacielskim kraju, powinny być zachowane, aby pozostały dla późniejszych pokoleń. Taksamo nie mają być wyniszczone jelenie, a strzelane tylko w takiej ilości, by dalsze rozmnażanie się mogło umożliwić. Takiemi samemi zapatrywaniami należy się kierować i przy oszczędzaniu innej zwierzyny; z tego też powodu oznacza się czas ochrony, nie ograniczając jednak pod tym względem wyjątków na mocy rozkazów naczelnego dowództwa. Czas ochrony żubrów ma trwać przez rok cały, jeleni nie wolno strzelać od 1. lutego do 31. lipca, łań od 1. lutego do 15. października, danieli, rogaczy od 1. grudnia do 31. sierpnia, łań, danieli przez cały rok, rogaczy od 16. listopada do 31. maja, a kóz przez cały rok. Dla dzików nie oznaczono czasu ochrony; do reszty zwierzyny odnoszą się rozporządzenia w królestwie pruskiem. Polować wolno tylko za wykupieniem karty do polowania, które wydaje zarząd lasów w Białowieży, ale karty te wolno wydawać tylko Niemcom.

„Dziady" w Kijowie. Teatr polski w Kijowie wystawia od dłuższego czasu „Dziady" Mickiewiczowskie. Publiczność spieszy tłumnie na przedstawienia, aby poznać arcydzieło w całości. Artyści mają przyjęcie owacyjne.

Śmierć skutkiem radości. Rzeźnik Jasiński, w Zawodziu na górnym Śląsku, który od dawna jest pod bronią, przybył przed kilku dniami zupełnie niespodziewanie na urlop. Radość z tego powodu w domu była tak wielka i wpłynęła tak niekorzystnie na żonę Jasińskiego, że runęła nagle i zmarła. Przyczyną śmierci był udar serca.

Szybka procedura. Na targu w Berlin-Lichterfelde — jak donosi „Vorwaerts" — pewien rzeźnik w jatce nie chciał sprzedać robotnicy pół funta mięsa, oświadczając, że sprzeda tylko cały funt. Kobieta poskarżyła się komisarzowi targowemu. W dziesięć minut później przybyła na targ straż pożarna. Jatkę rozebrano, złożono na wozie i przewieziono na ulicę, gdzie znajdował się właściwy sklep rzeźnika. Tam ją zamknięto w sklepie, który opieczętowano. Równocześnie rzeźnik powędrował do aresztu. Wszystko razem ukończyło się w 20 minutach.

Finanse Francyi. Minister finansów Ribot przedłożył Izbie projekt ustawy dla otwarcia tymczasowego kredytu w wysokości 8,172,817.000 fr. na pierwszy kwartał roku 1916. W uzasadnieniu oświadczył Ribot, że finansowe położenie Francyi wcale nie jest niepokojące i, że Francyi udało się podczas 16. miesięcy wojny wszystkie wydatki pokryć, nie naruszając kredytu Banku Francuskiego, ani nie nakładając nowych ciężarów na podatników. Ribot mówił: Po raz pierwszy otworzyliśmy wpłaty na pożyczkę rentową, która zapewni środki na najbliższe miesiące. Możemy z otuchą spoglądać w przyszłość, ponieważ wiemy, że kraj ma wolę nie cofnąć się przed żadnemi ofiarami, aby osiągnąć ostateczne zwycięstwo.

Maksym Gorkij. Ze Sztokholmu donoszą, że według gazet rosyjskich Maksym Gorkij bardzo ciężko zachorował. Przyczyną choroby miało być używanie zbyt gwałtownych lekarstw dla ulżenia cierpieniom nerwowym. Gorkij wbrew fałszywym wieściom o jego zesłaniu na Sybir, pracował w komisyi sanitarnej Czerwonego Krzyża poza frontem.

Poraniony „jak sito". Rekord poranienia zdobył pewien żołniez angielski, artylerzysta Birch, we Flandryi. Rok cały przebył na froncie bez najmniejszej rany, aż wreszcie koło niego pękł szrapnel nieprzyjacielski, który mu to obficie wynagrodził. Poraniło go 180 odłamków szrapnela, tak, że Birch był rzeczywiście „dziurawy jak sito". Co jest najgodniejsze uwagi, to to, że dzięki staraniom lekarzy Birch uszedł śmierci i zaczyna się poprawiać. A dziennik „Daily Chronicle", donosząc o tem, z pewną dumą podkreśla, że „ten najbardziej ranny ze wszystkich rannych należy, jako zecer, do personalu drukarni „Daily Chronicle".

Roosevelt przeciw obcym narodowościom. Pisma amerykańskie donoszą, że były prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt, wypowiedział w Cortegie Hall w Nowym Jorku mowę, której główna myśl zawarta jest w zdaniu: „Ludność obcego pochodzenia w tym kraju musi zostać zamerykanizowana, gdyż inaczej nie będzie walczyć za Amerykę ani w czasie wojny, ani w czasie pokoju". Zdaniem Roosevelta każdy przybysz do Ameryki powinien się nauczyć mówić, czytać i pisać po angielsku, gdyż w przeciwnym razie nie może stać się dobrym obywatelem kraju, a kto takim stać się nie może, tego wogóle nie należy dopuszczać do Ameryki. — Obconarodowa ludność — mówił Roosevelt — musi używać w Ameryce języka obywateli, musi posiadać obywatelstwo amerykańskie i przejąć się amerykańskimi ideałami. Niema w tym kraju miejsca dla połowicznych Amerykanów; ci nie są wcale Amerykanami.

Zawiadomienia i komunikaty.

Dodatkowe wpisy do II szkoły uzupeł. żeńskiej przemysłowej. Na posiedzeniu miejscowego wydziału szkolnego w dniu 26. listopada b. r. uchwalono zezwolić na przeprowadzenie dodatkowych wpisów tych uczenic, które dotychczas jeszcze na naukę nie uczęszczają. Wpisy te przeprowadzać będzie p. Adolf Lilienthal, kierownik II szkoły uzupeł. żeńskiej codziennie od godziny 2—4 po południu w gmachu szkolnym przy ul. Grodzkiej l. 61. Interesowane uczenice zechcą się bezzwłocznie do wpisu zgłosić, gdyż otwarcie szkoły tej (Wolnica Ratusz, parter) nastąpi w najbliższych dniach.

Zapisy długu państw. jako kaucye kolejowe. Wedle zarządzenia ministerstwa kolejowego odtąd miejsca służbowe zarządu kolei państwowych przyjmować będą jako zabezpieczenia (wadya i kaucye) także na imię właściciela wystawione zapisy dłużne austryackiego długu państwowego.

Dla naszych milusińskich. Na cele Ligi Kobiet ukazało sie już wydawnictwo pięknie przez art. malarza Strojnowskiego wykonanych Legionistów polskich do malowania i wycinania dla dzieci. Będzie to doskonały podarek naszym chłopcom na dzień św. Mikołaja i Gwiazdkę. Do nabycia w sklepie Ligi Kobiet pl. Maryacki 9.

Wiadomości kościelne.

„Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zamianował scholastyka kapituły metropolitalnej we Lwowie X. Józefa Zajchowskiego dziekanem, X. kanonika arcybiskupa Karola Hryniewickiego kustoszem kapituły, a X. kanonika Jana Słósarza scholastykiem tejże kapituły.

Zmiany wśród duchowieństwa na Orawie. Wśród duchowieństwa na Orawię zaszły w ostatnich czasach następujące zmiany: X. Piotr Wiecha, proboszcz i dziekan z Dolnego Kubina został kanonikiem w Podhradziu. Probostwo w Dolnym Kubinie otrzymał X. Stefan Holuszka, dziekan oraz proboszcz z Orawki. Dziekanem na Górną Orawę został X. Stefan Hattyar, proboszcz w Jabłonce. Probostwo w Orawce dostał X. Jan Kecera, urodzony w roku 1887 w D. Łehotce przy Orawskich Zamkach, obecnie przebywający w Nyitrze jako kapelan wojskowy. Tymczasowym administratorem parafii w Orawce jest X. Panyak, rodem z Jabłonki, były wikary z Zubrzycy. Probostwo w Namiestowie, osierocone przez śmierć ś. p X. Jana Muria, otrzymał X. Wendelin Schwartz, proboszcz z Zubrzycy. Administratorem parafii Zubrzyckiej mianowany został X. Józef Hübl, wikary z Namiestowa, pochodzący ze Spiża.

† Książę arcybiskup Kohn. Dnia 5. bm. zmarł na zamku Ehrenhausen były książę-arcybiskup ołomuniecki X. Dr Teodor Kohn w 70 roku życia.

Za waleczność ponowne odznaczenie srebrnem „signum laudis" otrzymał Stanisław Kościesza Ożegalski, rezerwowy nadporucznik artyleryi.

NEKROLOGIA.

Ś. p. Edward Milewski. W Wiedniu umarł wskutek choroby serca ś. p. Edward Milewski, redaktor „Odrodzenia", organu Związku Spółek zarobkowych i gospodarczych we Lwowie. Pod jego kierunkiem stało się to pismo skarbnicą wiadomości o stowarzyszeniach i rozwoju ich w Europie. Najbardziej pociągały Milewskiego stowarzyszenia spożywcze (sklepy społeczne). Kwestyę tę przez lata całe studyował w Belgii, Niemczech, a przedewszystkiem w Anglii. Tam one powstały i tam spowodowały przewrót w dziedzinie kupiectwa, stawiając w miejsce kupca — a raczej obok niego, kooperatywę spożywczą, która łącząc publiczność wprost z producentem pozostawia w kieszeni szerokich warstw społecznych ogromne zyski pośredników. Milewski pragnął nasz naród posunąć szybko na tej drodze postępu i tej też sprawie poświęcił największą część swych świetnych artykułów. Z „Odrodzenia" czerpano też obficie fachowy materyał w Galicyi, a za pośrednictwem organu „Społem", w Warszawie i w całem Królestwie. — Silnego i zdecydowanego charakteru, walczył ś. p. Milewski z zapałem i po męsku o swoje idee. Jego zdolności w kierunku ścisłej nauki i popularyzowania jej winny go były zaprowadzić na katedrę uniwersytecką. Oprócz doskonałego redagowania „Odrodzenia" świadectwem ich były świetne wykłady publiczne, oraz książka: „Sklepy społeczne" (Lwów 1911), będąca dziełem zarówno głębokiej wiedzy, jak niezwykłej zdolności przedstawienia przedmiotu.

Ś. p. Edward Milewski pochodził, o ile wiemy, z Litwy. Zgasł zbyt szybko dla nauki polskiej, dla rozwoju kooperatywy naszej i dla swej rodziny.

J. M. P.

X. Gustaw Pobłocki. W Wielnie pod Koronowem w Prusach zachodnich zmarł proboszcz tamtejszy X. Gustaw Pobłocki w 76. roku życia, a 45. kapłaństwa. Jako kapłan a niemniej jako pracownik na niwie społecznej położył zmarły kapłan znaczne zasługi. Kaszub z urodzenia, był X. Pobłocki znakomitym znawcą języka i przeszłości ziemi Kaszubów i położył wielkie zasługi opracowaniem „Słownika kaszubskiego", który wyszedł w roku 1887.

Ś. p. Ludmiła z Rożenów Grabska, żona prof. uniw. lwowskiego Dra Stanisława Grabskiego, zmarła w Kijowie, jak donosi „Dziennik kijowski".

Ś. p. Władysław Modzelowski, burmistrz m. Radomia zmarł w Moskwie. Sześćdziesięcioletni przeszło starzec odbył końmi drogę z Radomia do Mińska, skąd udał się do Moskwy. Trudy podróży przyczyniły się do choroby i zgonu.

Składki złożone w Administracyi „Głosu Narodu".

Na Zakład w Pawlikowicach: Julia Skórzewska 10 K.

Na Czerwony Krzyż: Koło Ligi Kobiet w Baligrodzie 50 K; Nadporucznik Maryan Szefer w Kałuszu zebrał 26 K.

Na „Rodzinę Sierocą": Sodalicya Maryańska 15 K (jako dochód z Wieczorku Listopadowego, urządzonego staraniem Sodalicyi Młodzieży szkół średnich, która poczuwa się na tem miejscu do miłego obowiązku podziękowania JWP. Radcy Horoszkiewiczowi za łaskawe i bezinteresowne użyczenie sali Tow. Techn.

Na ewakuowanych: Oddział VII (kontrola dochod.) c. k. Dyrekcyi kolei państw. w Krakowie za inicyatywą WP. Nadinspektora Gorzeckiego 100 K i na rzecz ewakuowanych dzieci 20 K; Zygmunt Hendel 10 K; Janina Dobrowolska (Frysztat) 10 K.

Na K. B. K.: Jędruś Turowicz zamiast podarku na imieniny 6 K; A. Wojciechowski od urzędników Tow. Wzaj. Ubezp. jako rata na grudzień 118 K 80 h.

Na cele Legionów: Zygmunt Hendel 10 K; na „Gwiazdkę" dla Legionistów A. Kisielewska z Dobromila 10 K; Redakcya „Ludu Katolickiego" (Tarnów) 23 K; Hallerowa z Jurczyc 10 K; M. G. 1 K; Marya Falandysz 2 K; z Bilińskich Wacławowa Adamska 10 K; Urzędnicy i urzędniczki oddziału VI c. d. Dyrekcyi kolei państw. w Krakowie 32 K 40 h; Tomaszowie Ożogowie 2 K; Staś Kopta uczeń gimnaz. 50 h.

Na „Dom Sierocy" na Prądniku Białym: Antonina Słomkowa zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Karoliny Seeling-Saulenfels 20 K; N. N. z Jordanowa 30 K; F. K. Pontek nadporucznik artyleryi wałowej złożył w Wydziale V. b) Magistratu na cele humanitarne kwotę 10 K, którą tenże Wydział przeznacza na „Dom Sierocy" na Prądniku Białym.

Na kościół w Lutowiskach: Marya Falandysz 2 K.

Na wdowy i sieroty po Legionistach: Redakcya „Ludu Katolickiego" (Tarnów) 5 K; Parafia Nowosielce 50 K; Koło Ligi Kobiet w Baligrodzie 55 K; Maryanna Laufer z Pozsony 10 K; Gmina Kołomyja 77 K; X. Józef Ramocki prob. w Głogowie zebrane podczas nabożeństwa Listopadowego 36 K 50 h.

Na Zakład p. Żurowskiej: Hallerowa z Jurczyc 10 K; N. N. z Jordanowa 30 K.

Na cele konserwacyi grobów Legionistów. W dalszym ciągu złożono w Departamencie Organizacyjnym N. K. N. następujące kwoty: Delegat Dep. Wojsk. p. M. Pajor w Mielcu 69 K 4 h; kuracyusze sanatoryum Dłuskiego w Zakopanem 90 K; Komitet Narodowy w Sidzinie 4 K; Liga Kobiet w Skawinie 53 K 87 h; Liga Kobiet w Jaworznie 41 K; Komitet Narodowy w Mszanie Dolnej 258 K 10 h; p. Korotkiewicz Olimpia 131 K 55 h; Powiatowy Komitet Narodowy w Krośnie 274 K 77 h; Powiatowy Komitet Narodowy w Oświęcimiu 160 K; p. Zyma Doskoclowa 10 K. Dotychczas złożono na książeczce Kasy Oszcz. miasta Krakowa L. 311.468 na cele konserwacyi grobów w łącznej kwocie 1.772 K 43 h.

Koncert Jarosława Kociana.

Żaden z kilku dotychczasowych koncertów Kociana w Krakowie nie osiągnął tej miary powodzenia co wczorajszy występ świetnego skrzypka czeskiego. Rozgrzała się sala „Sokoła" dawno niewidzianym entuzyazmem, który towarzyszył każdemu mistrzowskiemu pasażowi, wszystkim tercyom i oktawom, trylerom i flageoletom Kociana.

Genialne dzieło Beethovena, koncert D-dur, zdobyło Kocianowi słuchacza, który radował się słysząc je w wykonaniu tak znakomitem technicznie, choć pewne cechy interpretacyi dotyczące stylu otwierały pole dyskusyi. Mistrzowskieni były w koncercie tym kadencye Joachima. Młodzieńczy koncert Ryszarda Straussa, op. 8 z okresu przed „Sturm und Drang" jego twórczości zniósł z biedą sąsiedztwo Beethovena, nadrabiając miną... Ale i w tej szkolnej prawie pracy tkwi prawdziwy żywioł muzyczny bogatego niezmiernie talentu, który do nuty wskroś indywidualnej niedługo potem miał już dotrzeć. Dwie części jednej z sonat solowych Bacha, udatna „Pieśń letnia" koncertanta, „Ekloga" kompozytora czeskiego Nesvery (z zawieszonem zakończeniem) i „Polonez" Wieniawskiego dopełniły programu oficyalnego, po którym nastąpiło kilka naddatków z uroczą „Kartką z albumu" Wagnera.

Koncert wczorajszy wyrobił Kocianowi w Krakowie stanowisko takie, jakie zdobyli sobie tylko Burmester, Ysaye i Kreisler.

Czułym na wszystkie delikatności wykonywanych utworów akompaniatorem był p. J. C. Rypl.

Z. J.

Wiadomości gospodarcze.

Ceny maksymalne na naftę. W Wiedniu odbyła się przed kilku dniami dalsza konferencya rządu z przedstawicielami przemysłu naftowego o ustalenie cen maksymalnych nafty. Ceny te mają wynosić od 45—60 koron za 100 kilogramów, a więc będą znacznie niższe, aniżeli obecne. Obecnie płaci się za naftę od 68—75 koron za 100 klgr.

Z Poznania. Jak donosi „Goniec Wielkopolski", na ostatnich targach płacono za jajko 25 fen. od sztuki czyli 3.75 mk. od med., za miód 1 mk. za funt.

Ziemniaki dla Prus. „Koeln. Ztg." donosi, że z 6 wschodnich dyrekcyi kolejowych wysyła się obecnie przeszło pół miliona centnarów ziemniaków dziennie na zachód. Od 28. października do 7. listopada wysłano z sześciu wschodnich dyrekcyi kolejowych na zachód przeszło 10 milionów centnarów ziemniaków.

500.000 świń bałkańskich dla Niemiec. Rząd niemiecki rozpoczął wielką akcyę, mającą na celu zapobieżenie dotkliwemu brakowi tłuszczów i mięsa. Wykorzystana będzie otwarta obecnie droga Dunajowa. Mają być w krajach bałkańskich zakontraktowane wielkie dostawy trzody chlewnej, od lutego począwszy. W ciągu dwóch miesięcy przybędzie do Niemiec pól miliona świń bałkańskich.

Operacye na Bałkanie.

Ostatnie komunikaty trzech walczących na Bałkanie armii sprzymierzonych stwierdzają, iż po chwilowym pozornym zastoju, ujawniły się obecnie posunięcia strategiczne o wielkiej doniosłości.

Przedewszystkiem część armii niemieckiej niespodziewanie znalazła się głęboko w południowej Macedonii. Pochód niemiecki ku granicy greckiej posuwa się szeroką ławą, i sięga od Monastyru, obsadzonego już przez wojska bułgarskie i niemieckie, aż do połowy drogi między Krczevem a Ochridą. — Nadto osobna kolumna tej grupy wojsk kieruje się poprzez Dibrę ku południowej Albanii.

Co poza tym niezwyczajnym zwrotem kryje się, tudzież o ile skutki wspomnianych posunięć ujawnią się w widłach Czarnej rzeki i Wardaru, gdzie armia gen. Sarraila dokonuje odwrotu, trudno dziś już dać odpowiedź. Bezsprzecznie posunięcia te są w związku z wypadkami międzynarodowemi, jakie siłą faktu muszą się wyłonić na terytoryum greckiej Macedonii, gdy francusko-angielsko-serbskie siły zbrojne przeniosą się w greckie dzierżawy.

Środkowa grupa armii sprzymierzonych, względnie prawe skrzydło armii bułgarskiej, po bitwie pod Prizrenem przeniosło akcyę swą na terytoryum czarnogórskie i albańskie, rozszczepiając swój pochód w dwóch kierunkach: północno-zachodnim, w górę Białego Drinu na Djakowę, i w kierunku południowo-zachodnim w obszar albańskiej Ljumy. Obie wspomniane akcye przyniosły walny sukces. Północna kolumna opanowała Djakowę, jeden z ważnych punktów koncentracyjnych wojsk serbskich w Czarnogórze, południowa zaś dopadła Serbów na lewym brzegu Ljumy, gdzie po rozbiciu Serbów zdobyła iście znaczny materyał wojenny (112 dział i haubic, 200 samochodów itd.). Po zdobyciu Djakowy wykluczoną jest rzeczą, by Serbowie mogli utrzymać się w swym drugim punkcie koncentracyjnym w Ipeku, która to okoliczność niezmiernie ułatwi działalność wojsk austro-węgierskich w obszarze Sandżaku.

Wreszcie w obszarze północno-wschodniej Czarnogóry grupa austro-węgierska przełamała próbę kontrofenzywy Czarnogórców. Uderzyli oni — jak donosi korespondent wojenny E. Lenhoff — w sześciu kolumnach na wojska austro-węgierskie, znajdujące się na zboczach Korjen planina i po obu stronach Cehotina, w nadziei odzyskania Plevlja.

Podjęli oni również uderzenie na graniczny bośniacki cypel Celibic, kierując się na Foczę.

W obu jednak punktach próby kontrataku zawiodły. Pod Plevljem odrzuceni zostali Czarnogórcy na południowy zachód w wysokie góry czarnogórskie, zaś w obszarze Celebica, gdzie słabe austro-węgierskie siły stawiały dzielny opór dopóki posiłki z Foczy nie nadeszły, zostali wyparci ponownie poza granice kraju.

Nad Wardarem.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Südslav. Korr." donosi: z wiarygodnych źródeł stwierdzają, że wojska francusko-angielskie z powodu krytycznego położenia w Macedonii oprócz Krivolaka opuszczają także Demirkapu, podczas gdy równocześnie wre gorączkowa praca nad obwarowaniem Salonik. Cała nadzieja entente polega na tem, by Saloniki zamienić w niezdobytą twierdzę.

Odwrót do Salonik.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Genewy: Nadeszłe tu dzienniki londyńskie przynoszą wiadomość, że po upadku Monastyru Serbowie cofają się w kierunku Resny. Bułgarzy obsadzili miejscowość Kinali w pobliżu granicy greckiej, przy linii kolejowej Saloniki—Monastyr.

Francuzi, którzy przygotowując się do ofenzywy na Prilep i Veles, zgromadzili w Krivolaku wielkie zapasy prowiantów i amunicyi, musieli na skutek odwrotu Serbów, miasto to opuścić.

Według doniesienia „Petit Parisien" z Salonik, przybył tam z Gewgheli jeden batalion serbski i oddał się pod rozkazy generała Sarrail'a. Połączenie telegraficzne Aten ze Salonikami zostało na kilka dni wstrzymane.

Dzienniki lyońskie donoszą z Aten: Grecki minister komunikacyi ogłosił, że greckie okręty nie mogą więcej przybijać do Milos, ponieważ wyspa ta została obsadzoną przez Anglików.

Admirał Towbridge.

Londyn. (T. B.) Nadeszła tu wiadomość, że admirał Trowbidge, który komenderował artyleryą serbską w Belgradzie, przybył do Skutari.

Walka pod Monastyrem.

Berlin (Tel. pryw.). „Daily Chronicle" donosi z Salonik: Walka o Monastyr stoczona została w pobliżu Karaszu i koło żelaznego mostu kolej. Trwała ona 24 g. Serbowie usiłowali wysadzić most w powietrze. Jednak w tym samym czasie zagrozili im komitadżi odcięciem odwrotu, tak, że Serbowie musieli swego postanowienia zaniechać. Dnia 28. listopada oddaleni byli Bułgarzy o 4 km od miasta. Obsadzili oni wzgórza Markina.

Niemiecka ofenzywa na Zachodzie.

Berlin. (T. B.) „Telegraphen union" donosi z Paryża: Według wiadomości paryskiego pisma „L' Intransigeant" na całym froncie zachodnim odbywają się od niedawnego czasu walki artyleryi, które rozwinęły się szczególnie silnie w obszarze Szampanii, Somme i Oise. Zdaje się — pisze wspomniane pismo paryskie, że Niemcy znowu przygotowują na zachodzie wielką ofenzywę.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 6 grudnia 1915.

Agitacya za państwami centralnemi.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Internationale Telegraphenagentur" donosi z Bukaresztu: Wielką sensacyę wywołuje w politycznych kołach doniesienie pisma „Dreptatea", według którego poseł należący do stronnictwa rządowego Dr Sion, ustąpił z generalnego dyrektoryatu państwowej służby sanitarnej, aby wraz z rektorem uniwersytetu w Jassach Dr Stere stanąć na czele ruchu, mającego na celu wciągnięcie Rumunię w akcyę po stronie państw centralnych.

Odpowiedzialność Stanów Zjednoczonych.

Amsterdam. (T. B.) Według doniesienia dzienników nowojorskich Baffet Moore, jeden z najwybitniejszych znawców amerykańskich prawa międzynarodowego wygłosił mowę, w której podniósł, że Stanom Zjednoczonym grozi niebezpieczeństwo zapłacenia po wojnie wielkiej sumy odszkodowania mocarstwom centralnym, ponieważ rząd amerykański nie zapobiegł dostawie łodzi podwodnych amerykańskich dla sojuszników. Mowca dla poparcia swego twierdzenia przytoczył wypadek z wojny domowej, kiedy to Anglicy zapłacić musieli 15 milionów dolarów odszkodowania, ponieważ dostarczyli Stanom podniowym krążowników.

Obrady Czerwonego Krzyża.

Wiedeń (Tel. pryw.). Uczestnicy w obradach przedstawicieli Czerwonego Krzyża austro-węgierskiego, niemieckiego i rosyjskiego w Sztokholmie ogłaszają swoje spostrzeżenia i uwagi. Podnoszą, że przewodniczącym obrad był ks. Karol szwedzki, a obrady toczyły się w języku francuskim. Nie poruszono żadnych innych spraw, prócz tyczących się opieki nad rannymi i jeńcami. Co do uprowadzonych z Galicyi i Prus Książęcych zakładników i jeńców cywilnych oświadczyli delegaci rosyjscy, że otrzymali ścisłe polecenie tego przedmiotu nie poddawać obradom.

Przymusowa pożyczka.

Londyn. (T. B.) Współpracownik parlamentarny „Daily Chronicle" uważa za prawdopodobne, że przyjdzie do skutku pożyczka przymusowa w ten sposób, że pewien procent płac robotniczych będzie zatrzymany i ulokowany w pożyczce wojennej.

Mianowania byłych ministrów.

Wiedeń. (T. B.) Jak się dowiadujemy, były minister Dr Karol baron Heinold-Udyński zamianowany został namiestnikiem Moraw, a były minister Dr Rudolf baron Schuster-Bonnott gubernatorem urzędu pocztowej kasy oszczędności.

Nadesłane.

Dary i składki na gwiazdkę dla Legionistów

Plac Maryacki l. 9, I. p. od godziny 10—1 i od 4—7

Datki przyjmuje także Administracya „Głosu Narodu"

L. 4952. Kraków, dnia 26 listopada 1915.

Ogłoszenie.

W myśl postanowienia Wydziału krajowego z dnia 15 listopada 1915 LW. 42639, urządzi Biuro Patronatu dalsze

dwa czterodniowe kursy naukowe

dla pomocniczych lustratorów i mężów zaufania Spółek oszczędności i pożyczek, a mianowicie

1. w Przemyślu

w czasie od 28-go do 31-go grudnia 1915 roku — i

2. w Stanisławowie

w czasie od 3-go do 6-go stycznia 1916 r.

Celem tych kursów jest pouczenie kandydatów na mężów zaufania i pomocniczych lustratorów Spółek oszczędności i pożyczek o wykonywaniu czynności w Spółkach, potrzebujących pomocy dla uregulowania swej administracyi, odtworzenia książek i dokumentów, zestawiania zamknięcia rachunkowego i spełniania zadań, wywołanych toczącą się wojną.

Na każdy z tych kursów przyjęci będą kandydaci dobrze obeznani z urządzeniami i pracą Spółek oszczędności i pożyczek i posiadający biegłość w załatwianiu czynności administracyjnych i rachunkowych, właściwych tym Spółkom. Pożądane są przedewszystkiem zgłoszenia osób, znanych Biuru Patronatu z umiejętnej, gorliwej i starannej w Spółkach pracy.

Przyjęci na kurs kandydaci otrzymają zwrot wydatku na bilet III. klasą z najbliższej stacyi swego stałego zamieszkania do Przemyśla względnie Stanisławowa i napowrót, oraz 30 koron jako zasiłek na koszta pobytu na kursie.

Podania wnosić należy do Dyrekcyi Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek w Krakowie, ul. św. Tomasza 1, najpóźniej do dnia 15-go grudnia na kurs w Przemyślu — a do dnia 20-go grudnia 1915 na kurs w Stanisławowie.

Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Dyrektor: *Stefczyk.*

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana [illegible]